Kraków, 15. kwietnia 1897.

Rok II. Nr. 12.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Alleluja!

Alleluja! Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie.
Dźwiękami słów tych błogich szumi wieś radosna,
Rozbrzmiewa każde miasto, z niemi idzie wiosna...
Alleluja i my Wam zwiastujem życzliwie!

Bo i Was troski gniotą, Bracia ukochani,
I Wam nieprzyjaciele wyrok śmierci piszą,
Lub zwodniczą nadzieją umysł Wasz kołyszą,
Zdaje się Wam czasami, żeście pogrzebani...

O nie, Bracia! kto tylko z Chrystusem, kto z Bogiem,
Niech się nie lęka złości ludzkiej, ni przemocy,
I dla Was się też zbliża chwila Wielkiejnocy
I Wy też odniesiecie zwycięstwo nad wrogiem.

Jako święta pokuta wraca życie duszy
I zapewnia nam tryumf nad wrogiem zbawienia,
Tak Wam modlitwa, praca skróci też cierpienia,
Bóg Wszechmocny łzy Wasze otrze i oszuszy.

Przyjdzie też dla Was wielka chwila zmartwychwstania:
Naród uczci w Was równych współobywateli,
Poda Wam dłoń przyjaźną, prawem się podzieli
I pozna, żeście godni też jego kochania.

Daj Boże, by chwila ta rychło zawitała
Byśmy, spłaciwszy ciężką narodu pokutę,
Mogli wszyscy zaśpiewać na wesołą nutę:
Alleluja! Ojczyzna nasza zmartwychwstała.

Ks. M. J.

Wielkanoc.

Pamiątka Zmartwychwstania Pana Jezusa była, jest i będzie zawsze dniem największej radości i wesela w całym Kościele św.; Leon św. nazywa ją słusznie **„świętem nad świętami i uroczystością nad uroczystościami“**.

Jest też pewno najstarszem z wszystkich świąt kościelnych, gdyż pochodzi z ustanowienia samych św. Apostołów. Zwano ją w języku kościelnym „Pascha“, a znaczy to samo, co w naszej mowie Przejście. Używano tego słowa pierwotnie na oznaczenie Wielkanocy żydowskiej, obchodzonej na pamiątkę cudownego przejścia „z ziemi egipskiej, z domu niewoli“ przez Morze Czerwone i przez puszczę do Ziemi obiecanej. Że zaś Wielkanoc żydowska była figurą i przepowiednią naszej Wielkanocy t. j. naszego przejścia z niewoli szatańskiej do wolności synów Bożych przez Morze Czerwone Krwi Przenajświętszej Chrystusa Pana za nas wylanej, ponieważ nadto Męka i śmierć Zbawiciela naszego przypadła w samą Wielkanoc żydowską, przeto też i to nasze święto nazywano Paschą. U nas zaś Polaków święto to nazywa się **Wielkanocą** dlatego, że chwalebne Zmartwychwstanie Pana Jezusa nastąpiło w nocy, w skutek czego też Rezurekcyę rozpoczynamy w nocy lub do dnia.

Święta wielkanocne obchodzono pierwotnie u chrześcijan przez cały tydzień; neofici t. j. ci, którzy przyjęli byli Sakrament Chrztu św. we Wielką Sobotę, przybrani w białe szaty na znak niewinności, bywali codziennie w kościele, co dało powód do tego, że cały ten tydzień nazywano Hebdomada in albis, t. j. Tygodniem w bieli. Później ograniczono Święta wielkanocne na trzy tylko pierwsze dni tygodnia; po dokonanem zaś w r. 1775. ogólnem zmniejszeniu Świąt jesteśmy obowiązani obchodzić je uroczyście tylko przez dwa dni t. j. w Niedzielę i w Poniedziałek.

Wielkanoc w Polsce bodaj czy nie najpiękniej i nie najuroczyściej bywa obchodzoną. Koroną wszystkich obrzędów i zwyczajów, tak kościelnych jak i narodowych polskich jest w kościele **Rezurekcya**, w domu zaś **Święcone.** Rezurekcyi takiej, jaka u nas w Polsce odbywać się zwykła, niema dziś podobno w żadnym kraju katolickim. Odbywa się ona we Wielką Sobotę wieczorem lub o wschodzie słońca w samą Wielką Niedzielę. Jest to obrzęd, mający na celu uprzytomnienie nam zmartwychwstania Chrystusa Pana, dlatego też z łacińska nazywa się Rezurekcyą t. j. Zmartwychwstaniem.

Zanim jeszcze nadejdzie godzina rozpoczęcia Rezurekcyi, już kościoły polskie są zapełnione licznymi tłumami pobożnych, oczekujących Rezurekcyi. Ksiądz przybrany w najpiękniejszą kapę białego koloru, zbliżywszy się do ołtarza, w którym rzeczywiste Najśw. Ciało Chrystusa Pana pod postacią chleba w monstrancyi, jakoby do grobu we Wielki Piątek zostało złożone, klęka na najniższym stopniu i intonuje wspaniałą antyfonę, zaczynającą się od słów: *„Gloria Tibi Trinitas“* t. j. *„Chwała Ci Trójco“* i t. d., którą śpiewacy kościelni lub inni duchowni do końca odśpiewują. Potem odśpiewuje kapłan naprzemian z organistą lub resztą duchowieństwa dwa krótkie radosne psalmy, powtarza antyfonę i odmawia prześliczną modlitwę, wyrażającą radość ze Zmartwychwstania Pańskiego. Następnie pokropiwszy święconą wodą i okadziwszy ołtarz przedstawiający grób Chrystusa Pana, bierze monstrancyę w ręce i zwróciwszy

---

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św. Wojciecha.

(Ciąg dalszy).

Po dwakroć uchodził z Pragi do Rzymu. Przejeżdżając przez Węgry, szerzył słowo Boże wśród pogańskich Madziarów, od których dzisiejsi Węgrzy pochodzą. Wedle podania ochrzcił św. Wojciech króla Gejzę, ożenionego ze siostrą naszego Mieczysława, Adelajdą i syna ich Stefana r. 995. Stefan ten został później policzony w poczet świętych. Gdy powtórnie na rozkaz Papieża Grzegorza V wracał do osieroconej swej owczarni, doszła go po drodze straszna wiadomość, że całe jego rodzeństwo w Czechach przebywające, zostało okrutnie wymordowane przez Wrszowców. Wtedy po długich modlitwach i namyśle postanowił udać się do Polski, dokąd też przybył w r. 995. Wprawdzie już od trzydziestu lat było w Polsce zaprowadzone chrześcijaństwo, ale nie przeniknęło ono jeszcze całego narodu. Jeszcze stały liczne świątynie pogańskie, jeszcze istniało wiele pogańskich obyczajów, szczególnie lud był mocno do nich przywiązany. Święty Wojciech przybył naprzód w okolice Krakowa i tu zaczął głosić naukę Chrystusa Pana na Zwierzyńcu podówczas jeszcze bardzo lesistym. Za miejsce do głoszenia słowa Bożego, obrał sobie świątynię pogańską, stojącą na miejscu dzisiejszego kościoła św. Salwatora, a nauczał tak skutecznie, że tę świątynię bałwochwalczą poświęcił na kościół chrześcijański i wielu dla wiary chrześcijańskiej pozyskał. Stamtąd przybył do Krakowa i tutaj głosił wiarę chrześcijańską na rynku w miejscu, gdzie dzisiaj stoi jego kościółek, a gdzie niegdyś stała także bóżnica pogańska. Tłumy ludu cisnęły się do niego, aby go słyszeć i widzieć, słowa jego padały na dobrą i wdzięczną rolę, co widać szczególnie z tego, że Krakowianie, skoro tylko dowiedzieli się o śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, wystawili kościółek pod jego wezwaniem na tem miejscu, gdzie nauczał. Kościółek ten, kilkakrotnie później przebudowany, stoi po dziś dzień na rynku krakowskim, świadcząc o szlachetności i pobożności naszych przodków. Sławny on jest i stąd także, że w nim miewał nauki wielki nasz rodak, też apostoł wiary św. Jacek Odrowąż w r. 1223., a później sławny mąż apostolski św. Jan Kapistran w r. 1453. Kazania tego ostatniego, chociaż w obcym wygła-

się z nią ku ludowi, w kościele zgromadzonemu, intonuje pierwsze słowa antyfony, zaczynającej się od słów: *„Cum rex gloriae“* i t. d. to znaczy: *„Gdy król chwały“* i t. d., którą organista lub też inni śpiewacy kościelni dalej śpiewają. Gdy dojdą do słów *„Advenisti“* (Przybyłeś), rusza procesya, postępując zwolna i poważnie ku wielkim drzwiom wśród odgłosu wszystkich dzwonów kościelnych, a czasem też wśród huku wystrzałów z moździerzy i innej palnej broni. Na czele procesyi niosą krzyż, przepasany czerwoną stułą i figurę Chrystusa zmartwychwstałego wyobrażającą; poza temi chorągwie i obrazy, wszystko to otoczone dwoma długiemi rzędami członków bractw kościelnych, światło jarzące w ręku dzierżących. Po odśpiewaniu wspomnianej antyfony, przystaje procesya i śpiewa się wzniosły hymn, zaczynający się od słów: *„Salve festa dies“* co znaczy: *„Witaj dniu uroczysty“* i t. d. Podczas śpiewania każdej zwrotki, zatrzymuje się procesya, na pamiątkę stopniowego okazywania się P. Jezusa uczniom, poczem wśród polskiego znanego śpiewu: *„Przez Twoje święte zmartwychwstanie“* i t. d., procesya posuwa się dalej i obchodzi kościół po trzykroć. Gdy zaś ów hymn łaciński zupełnie się ukończy, tedy intonuje się znaną polską pieśń: *„Chrystus zmartwychwstan jest“* lub *„Wesoły nam dziś dzień nastał“*. Gdy procesya powróci do kościoła, ksiądz ustawiwszy monstrancyę na ołtarzu, klęka na najwyższym jego stopniu i podnosząc nieco w górę krzyż, przepasany czerwoną stułą, śpiewa po trzykroć głosem za każdym razem bardziej podniesionym słowa: *„Surrexit Dominus de sepulcro“*, co znaczy: *„Zmartwychwstał Pan z grobu“* na co śpiewacy kościelni odpowiadają: *Qui pro nobis* i t. d., t. j. *Który za nas zawisł na drzewie Alleluja.* Potem odprawia się jutrznia. Podczas hymnu *„Te Deum laudamus“*, ksiądz udzieliwszy uroczyście błogosławieństwa Najśw. Sakramentem w monstrancyi, chowa go do Cyboryum.

Ten Polakom podobno właściwy sposób obchodzenia radosnej pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego, czyli ta polska nasza Rezurekcya jest obrzędem tak wspaniałym, tak do głębi człowieka przenikającym, że każdego cudzoziemca, który go po pierwszy raz widzi, wprawa w podziw i zdumienie. W ten sam sposób odbywa się także procesya przed sumą, tak w samą Wielkanoc, jak i we wszystkie niedziele aż do niedzieli Świątecznej, t. j. do pierwszego święta Zielonych Świątek włącznie, z tą tylko różnicą, że się odbywa bez wystawienia Najśw. Sakramentu i że raz tylko obchodzi się naokoło kościoła. Wróciwszy z kościoła do domu, przystępują Polacy we Wielkanoc do spożycia **Święconego**, która to czynność ma także duchowy i religijny charakter, tak, że zdaje się, jakoby była wiernem zastósowaniem słów św. Pawła, apostoła: „Cokolwiek czynicie: czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie!“ Zwyczaj polski rozpoczynania tej uczty wielkanocnej od dzielenia się jajkiem święconem, przypomina obrzęd dzielenia się opłatkiem wilijnym w Wilię Bożego Narodzenia i zapewne też takie same jak tamten ma znaczenie; przypomina owe dawne uczty, jakie sobie pierwotni chrześcijanie urządzali, a które były objawem wzajemnej ich miłości i z grecka się nazywały „Agape“, co znaczy uczta miłości. Uczty te zbliżały do siebie chrześcijan różnych stanów i łączyły ich w jednę niejako rodzinę. Daj Boże, aby i nasze dzisiejsze tak piękne obrzędy religijno-narodowe łączyły nas Polaków-Katolików, abyśmy nie tylko w kościele razem się schodzili i łączyli z sobą bez różnicy majątku, stanu i nauki, ale wszędzie czuli się braćmi jako

---

szane języku, miały tak wielki skutek, że po nich stu trzydziestu akademików i studentów krakowskich wstąpiło do zakonu św. Franciszka. Z Krakowa udał św. Wojciech w stronę ówczesnej stolicy polskiej t. j. Gniezna, a po drodze wszędzie, którędy przechodził, siał ziarno nauki Chrystusa Pana i taką niezatartą zostawiał po sobie pamięć, że w wielu miejscach, wsławionych jego pobytem stanęły kościoły pod jego wezwaniem, które po dziś dzień istnieją i otoczone są mnóstwem legend, odnoszących się do tego św. biskupa. **Taka to trwała i błogosławiona jest pamięć Świętych!**

Do Gniezna przybył św. Wojciech w r. 996 i tutaj spotkało go nader miłe i uroczyste przyjęcie. Królował wówczas w Polsce Bolesław, zwany Chrobrym, jeden z najznakomitszych naszych królów, który około utrwalenia wiary chrześcijańskiej w Polsce największą położył zasługę. On to na czele duchowieństwa i świeckich panów powitał św. Biskupa, krewnego sobie i usilnie go prosił o pozostanie w Polsce. Św. Wojciech pozostał też w Gnieźnie przez całą zimę w r. 996/7., tem więcej, że stolica biskupia w Gnieźnie była wówczas opróżniona. Przez ten czas pracował niezmordowanie nad ugruntowaniem młodziutkiego jeszcze podówczas kościoła katolickiego w Polsce. Wraz z wiarą chrześcijańską szczepił on w naszym narodzie cześć i miłość dla Boga-Rodzicy, Matki Zbawiciela świata, czego pamiątką jest ułożona przez niego pieśń katechizmowa do Matki Boskiej, zaczynająca się od słów:

„Boga Rodzica Dziewica,
Bogiem sławiena Marya,
U Twego Syna Gospodyna
Matko zwolena Marya!
Zyszcz nam spust winam
Kyrie elejson“.

Pieśń ta będąca najstarszym zabytkiem języka polskiego, była przyjęta przez naród z rąk św. Wojciecha z nadzwyczajnym zapałem, stała się pieśnią nietylko kościelną, ale i rycerską i przez długie lata śpiewało ją wojsko polskie przed rozpoczęciem bitwy. Po dziś dzień jeszcze śpiewają ją w Gnieźnie klerycy co niedzielę u trumny św. Wojciecha z fundacyi kanonika Raczyńskiego. Melodya jej zupełnie odmienna od zwykłych pieśni religijnych, ma w sobie coś rycerskiego i sprawia na słuchaczach ogromne wrażenie. Niedługo jednak cieszyła się Polska wielkim apostołem. Pragnął on gorąco zanieść światło wiary chrze-

dzieci jednego Boga i jednej Matki duchownej Kościoła, jako synowie jednego narodu i jednej ojczyzny Polski.

Obyśmy też wszyscy powstali z grobu grzechów, które są śmiercią duszy i przyczyną cierpień naszych, a wtedy czeka nas chwalebne zmartwychwstanie z Chrystusem Panem na żywot wieczny. Tego najweselszego i najpożądańszego **Alleluja** życzymy serdecznie wszystkim Czytelnikom naszym!

Z Rady Państwa.

W ostatniem sprawozdaniu z obrad Rady państwa wspomnieliśmy, że obrady zostały przerwane z powodu trudności, na jakie trafił rząd w staraniach o utworzenie większości w parlamencie. Trudności te były tak wielkie, że nareszcie hr. Badeni, nie mogąc sobie poradzić, wniósł 2 kwietnia do Cesarza podanie z prośbą o uwolnienie jego i innych ministrów od dotychczasowych obowiązków i o mianowanie nowych ministrów. Cesarz nie długo się jednak namyślał, bo już 4 kwietnia oświadczył, że prośby o uwolnienie nie przyjmuje i pragnie, by hr. Badeni z innymi ministrami dalej przy rządach zostali. Żeby zaś nie było wątpliwości co do chęci cesarskich, wystosował Cesarz odręczne pismo do hr. Badeniego, w którem mu polecił sprawować dalej rządy i wyraził mu swoje zaufanie. Pismo to zostało 6 kwietnia publicznie ogłoszone, a w tym samym dniu wyszło także **rozporządzenie hr. Badeniego, nadające językowi czeskiemu w urzędach w Czechach takie same prawa, jakie przysługują tam językowi niemieckiemu.** W ten sposób została wymierzona zupełna sprawiedliwość, a **Czesi wygrali,** mimo gwałtownego oporu Niemców sprawę, o którą dziesiątki lat gorliwie walczyli. Spodziewać się też należy, że dzięki temu mądremu postanowieniu, zapanuje nareszcie spokój w Czechach, a Niemcy przekonają się, że ta słusznie wymierzona sprawiedliwość krzywdy im nie przyniesie, a Czechów z korzyścią dla państwa uspokoi.

Skoro tylko te trudności w ministeryum zostały usunięte, zebrała się Izba poselska 6 kwietnia na dalsze obrady. Przedewszystkiem wybrano na **przewodniczącego Izby dra Kathreina**, Niemca życzliwego Słowianom, zaś na pierwszego zastępcę przewodniczącego, Polaka, Dawida Abrahamowicza, a na drugiego dra Kramarza, Czecha. W ten sposób powołano do przewodnictwa w Izbie przedstawicieli trzech najliczniejszych w Austryi narodów: niemieckiego, polskiego i czeskiego, czem zadokumentowano, że do szczęścia państwa potrzeba wspólnej pracy wszystkich trzech narodów. Na posiedzeniu 7 kwietnia wybrano komisyę adresową z 40 posłów, która będzie radzić nad tem, co odpowiedzieć Cesarzowi na jego mowę tronową, poczem rozpoczęto obrady na sprawą wyborów w Galicyi. Poseł Daszyński postawił wniosek, by Izba wybrała osobną komisyę, którаby prowadziła surowe śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych w Galicyi przy wyborach i o tem później Izbie sprawę zdała. Wnioskodawca żądał, żeby Izba natychmiast poczęła nad wnioskiem radzić, co też Izba uczyniła, uchwalając jednogłośnie nagłość wniosku, czem pokrzyżowała plany socyalistom, chcącym w razie nieuchwalenia nagłości, ukręcić z tego bicz na nibyto niechętną prawdzie i słuszności większość Izby. Wniosek swój popierał Daszyński długą mową, pełną krzyków o wyborczych nadużyciach

---

ścijańskiej dalej jeszcze na północ do pogańskich Prusaków. Było to plemię pokrewne Łotyszom i Żmudzinom, a dla chrześcijaństwa bardzo nieprzystępne. Dziś już go wcale niema, bo przez niemieckich Krzyżaków zostało doszczętnie wytępione, a to pod pozorem nawracania do wiary chrześcijańskiej. Św. Wojciech zapragnął pozyskać Prusaków dla Chrystusa Pana, choćby mu przyszło życiem gorliwość swoją przypłacić. Wraz ze swoim bratem Radzynem i towarzyszem Benedyktem (Boguszem) udał on się naprzód do Gdańska w r. 997 i tam pewien czas poświęcał się pracy stolskiej. Na przedmieściu gdańskiem, które się zowie św. Wojciechem (St. Adalbert), wznosi się po dziś dzień kaplica na pagórku, z którego św. Biskup głosił słowo Boże. Z Gdańska popłynął morzem w okolice dzisiejszego Królewca w towarzystwie trzydziestu żołnierzy, których mu dał król Bolesław dla obrony. Ale św. Biskup, godny następca apostołów Chrystusa Pana, nie chciał osłaniać swojej osoby siłą zbrojną. Odesłał więc zaraz owych żołnierzy do Bolesława, a sam przywdziawszy szaty biskupie ze swymi towarzyszami puścił się w głąb pogańskiego kraju. Zaledwo jednak oznajmił swój zamiar pogańskim Prusakom, stał się przedmiotem ich nienawiści i w miejscu, uważanem przez pogan za święte, zwanem Romowe, w pobliżu dzisiejszego miasteczka Fischhausen, **został okrutnie zamordowany w piątek d. 23 kwietnia 997 r.** Słowa jego i postawa czyniły snać na samych pogańskich Prusakach wielkie wrażenie, bo zamordowawszy go wołali: „Bogaśmy polskiego zabili i nie wydamy go, dopóki nie zapłacą nam tyle srebra, ile ciało jego waży“. Głowę św. Męczennika odcięli pogańscy siepacze i zatknęli ją na żerdzi. Zjawił się wkrótce orzeł, który pilnował świętych szczątków, aby ich drapieżne ptactwo nie pożarło. Towarzysze św. Męczennika uszli cało do Gniezna i przynieśli bolesną wieść o jego męczeńskim zgonie. Zabolał mocno król Bolesław wraz ze swoim narodem i postanowił zaraz wykupić święte ciało za taką cenę, jakiej żądali Prusacy. Pan Bóg jednak nagrodził cudownie jego hojność, a zawstydził chciwość morderców: ciało bowiem św. Męczennika ważyło nadzwyczaj mało tak, że niewielką ilością srebra zostało wykupione. Bolesław złożył je ze czcią naprzód w Trzemesznie, a potem w Gnieźnie, gdzie po dziś dzień w kościele katedralnym w najcelniejszem miejscu spoczywa. *(C. d. n.)*

skarg na władze rządowe, inne stronnictwa i na dzienniki nieprzyjazne socyalistom, a ktoby tylko jego mowę był słyszał, mógłby myśleć, że wybory odbywały się po kraju na to tylko, by lud dręczyć i socyalistom krzywdy rozmaite zadawać. Posłowie Abrahamowicz i Dzieduszycki podnieśli przeciw socyalistom bardzo poważne i ciężkie zarzuty, bo wykazali im dowodnie jak **strasznych nadużyć i gwałtów sami dopuszczali się socyaliści podczas wyborów**, jak bałamucili i drażnili lud pustemi obietnicami, które nigdy nie mogą być spełnione, — lecz nie potrafili zdobyć się na silniejsze uczucie i takie słowa, któreby słuchaczy porwać mogły. Ustęp mowy hr. Dzieduszyckiego, w którym przestrzegał przed zbyt czułem sercem i przesadną słabością dla ludu, był niezmiernie nieszczęśliwym zwrotem, który też Daszyński natychmiast podchwycił i na nim nawskróś niesprawiedliwe oskarżenie przeciw całemu Kołu polskiemu oparł, przyczem śmiałość swoją do tego stopnia posunął, iż siebie lepszym synem Ojczyzny od członków Koła polskiego nazwał.

Poseł Dr. Lueger zapytał Daszyńskiego jakiej jest narodowości, bo przecież socyalista nie może być Polakiem.

Należytą odprawę dał Daszyńskiemu dopiero poseł **Dr. Milewski**, który słusznie mu odmówił prawa przemawiania w imieniu Polaków, skoro wszędzie głosi hasła wrogie wszelkiej narodowości. Nie przeczył dr. Milewski, że kraj jest biednym, lecz zarzucił, że na to nie pomogą krzyki i gadaniny socyalistów, lecz tylko cicha energiczna praca, której tacy Daszyńscy jeno przeszkadzać umieją. Kto ludowi czyni przesadne i nie dające się spełnić obietnice i bezpotrzebnie porusza w nim namiętności, ten popełnia lichwę moralną, bo psuje w ludzie ducha i zdrowe myśli, a wiedzie go tam, gdzie go nie ratunek, lecz gorsza bieda czeka. Mowa Milewskiego zrobiła silne wrażenie, a najbardziej odczuł ją sam Daszyński, któremu mina grubo zrzedła, gdy posłyszał jak go tęgo Milewski nicować począł.

Tęgo także odpowiedział Daszyńskiemu hr. Badeni, bo wykazał mu, że sami socyaliści licznych gwałtów dopuszczali się, a jeśli teraz taki krzyk podnoszą, to czynią to w chęci zakrycia własnych nadużyć. Nie omieszkał przyznać hr. Badeni, że tu i owdzie władze niewłaściwie postąpiły, ale to wskutek nieodpowiedniego zachowania się urzędników, lecz przyrzekł solennie, iż wszystkich winnych surowo ukarze. Po długich naradach odrzuciła Izba wniosek Daszyńskiego, wskutek czego wszystkie nadużycia i skargi przeciw wyborom będą rozpatrywane w zwykłych komisyach badających ważność wyborów pojedynczych posłów.

Równie burzliwe było następne posiedzenie Izby odbyte 9 kwietnia. **Część Niemców** z Czech nieprzyjaźnie przeciw Czechom usposobionych, **postawiła nagły wniosek o zniesieniu** tego **rozporządzenia,** którem hr. Badeni wprowadził czeski język obok niemieckiego do urzędów w Czechach. Jakkolwiek ci skrajni Niemcy wystąpili z wielką namiętnością i bili ostro na rząd i słowiańskich posłów, nie dała się jednak większość Izby sprowadzić z drogi sprawiedliwości i oświadczywszy się za utrzymaniem rozporządzenia, obaliła szkodliwy wniosek w czem dopomogli jej także Polacy. W ten sposób pamiętne rozporządzenie językowe zostało w ich mocy utrzymane. Zaznaczyć należy, że ten co wszędzie wolność głosi, a właściwie do swywolnej tyranii dąży, t. j. poseł **Daszyński, głosował przeciw uprawnieniu języka czeskiego w urzędach.**

Nareszcie uchwaliła jeszcze Izba, że wszelkie postępowanie karno-sądowe przeciw posłowi Szajerowi ma być wstrzymane — za co Szajer Izbie zaraz podziękował.

Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się dopiero po świętach 28 kwietnia. Jakkolwiek dotychczasowe obrady Izby były bardzo burzliwe, nie należy tego właściwie żałować, bo wyjaśniono przy tem wiele spraw, co niemały pożytek na przyszłość przyniesie. Na każdy sposób bardzo dobrze się stało, że sprawa wyborów w Galicyi została na reszcie dokumentnie poruszona, bo w kraju nastanie teraz większy spokój, obcy zaś posłowie dowiedzieli się jak rzeczywiście wybory u nas się odbywały.

Chrystus Pan, a nasz Zbawiciel

zbeszczeszczony przez pismaków żydowskich i ich najemników.

Król Kazimierz, „wielkim“ nazwany, chcąc handel w Polsce ożywić, sprowadził do ojczyzny naszej naród żydowski, wyrzucany zewsząd, uważanym był jako społeczeństwu chrześciańskiemu szkodliwy, mający swoją odrębną od innych narodów moralność. Dobre miał chęci król Kazimierz, to czego chciał, mianowicie ożywienia handlu w Polsce uzyskał, lecz nie przewidział rzeczy, która zgubnie później odbiła się na naszym narodzie, a co my dziś najboleśniej czujemy. **Oto handel się ożywił, ale nie na naszą korzyść, ale na zgubę naszą, a korzyść i tryumf narodu żydowskiego.** Przebiegły ten naród, jak pająk omotał nas siecią. Umiał skorzystać ze wszelkich naszych dobrych i złych przymiotów. Naszą gościnność sławną staropolską, dobre serce, naszą ofiarność dla wszystkiego co dobre i szlachetne, naszą nieporadność i lekkomyślną łatwowierność wyzyskał dla siebie. Umiał ten naród-przybłęda skorzystać z wojen i pokoju, z kłótni i waśni naszych, a to na to, by kraj nasz i ojczyznę naszą objąć w swoje posiadanie i uczynić dla siebie ziemię polską, ziemią obiecaną utraconą przez wyroki i karę Bożą.

Zgubne skutki przyjaźni z żydami widzimy i czujemy teraz doskonale. Majątki szlacheckie zniszczone przeszły w większej części w ręce żydów — zagrody włościańskie, obciążone lichwą karczmarzy i różnego gatunku żydowskich spekulantów, świecą nędzą, która w przysłowie już przeszła, bo się „galicyjską“ zowie. Nie wspominam już o miastach i miasteczkach, gdzie

ogólnie żydzi burmistrzują, bo obraz to dla każdego serca polskiego straszny i przerażający.

Jedno jeszcze nam pozostało jako klejnot narodu, to przywiązanie do Wiary św. katolickiej. I tego klejnotu, który nas dotąd ochraniał od zupełnej zagłady, pozazdrościli nam żydzi, a nie mając już nam co wydrzeć, to ostatnie dobro najwyższe, które nędzarzom pozostało, postanowili nam wydrzeć już nie z kieszeni, lecz z głębi serca polskiego.

Kogóż do tego czynu użyli za swoje narzędzie?

Iść wprost i szerzyć niewiarę byłoby dla nich rzeczą zgubną, a cel nietylko że nie zostałby osiągnięty, ale zagrożone społeczeństwo katolickie widząc jawnie występującego wroga, skupiłoby się, użyłoby wszelkich środków, by się nietylko obronić, ale i wroga pokonać. Umieli żydzi wynaleźć inną drogę do odebrania nam wiary, oto odwieczna taktyka, którą wojowali i wojują, by goimów katolików użyć przeciw katolikom. Na co narażać się na sądy, skargi, oburzenie, lepiej się skryć za swoich najemników, niech oni popełniają od wieków sławną zbrodnię Judasza. Srebrniki zebrane za wełnę owieczek Chrystusa Pana, niech służą na kupno zabójców Wiary naszej świętej. Plan obmyślany znakomicie, choć nie nowy, bo pożyczony od morderców Zbawiciela świata, którzy 30tu srebrnikami przekupując zdrajcę, dokonali nikczemnego dzieła, samemu zaś zdrajcy pozostawili stryczek. Wielka to boleść katolickiego serca, że swój, niby polak i niby katolik, rzuca się na najdroższe uczucia wiary swych braci, by spełnić przysługę żydowstwu.

Nie nowa to rzecz, jak świat stara, ale na szczęście nie tak częsta i dla tego tem więcej bolesna. Jasno zrozumiecie czytelnicy, dlaczego tak gorliwie żydzi wzięli się do socyalizmu niszczącego wszelką wiarę, dla czego biorą w opiekę tych wszystkich, którzy podkopują powagę kościoła katolickiego, a rzucają obelgi duchowieństwu, bo to woda na ich młyn. Gdy wydrą nam wiarę, wtedy zupełnie będą panować nad nami. A że w tych czasach najlepiej szerzyć swoje poglądy i zachcianki przez gazety, przeto nie dość im było, iż mieli wpływ napewne pisma, które po ich myśli pisały — ale wprost od siebie założyli swoją gazetę, w którejby jawnie siali niewiarę i obrzucali błotem bluźnierstw uczucia nasze katolickie. Za pieniądze kupili sobie niby katolików, którzy talent swój i pracę na ich korzyść, a na naszą hańbę i zgubę poświęcają. Taką gazetą bluźniącą religii naszej, bezczeszczącą Zbawiciela, to gazeta żydowska *Dziennik Krakowski* wychodząca u nas w Krakowie jakby na urągowisko polskiemu społeczeństwu.

W tej to gazecie w przeddzień święta Bożego Narodzenia, a więc w czasie, kiedy wszelkie pisma mające jakie takie poszanowanie dla religii chrześcijańskiej poświęcają artykuł wspomnieniu na chwilę Odkupienia — gazeta owa ogłasza bluźnierstwa przeciw Chrystusowi.

Tym, który pisał dla żydów tę ohydę, jest niejaki **Józef Artur Maryan 3-ch imion Górski,** praktykant na podatkowca — 26 lat liczący, — wychowany w religii katolickiej, urodzony w drugim Rzymie polskim bo w Krakowie.

W artykule podaje ów Górski rozmyślania swoje na widok ukrzyżowanego Chrystusa Pana. W rozmyślaniach tych bluźni przeciw P. Bogu, zaprzeczając Jego istnienia, przeczy, żeby Chrystus Pan był Bogiem i by męka Jego była potrzebną, zaś Najświętszy Sakrament, to dzieło najwyższej miłości Bożej ku ludziom kładzie na równi z antypiryną (lekarstwo na ból głowy). — Wzdryga się serce i krew się burzy lub krzepnie wobec tych bluźnierstw wychodzących z duszy zuchwałego niedowiarka wysługującego się żydom. Dla tego by uniknąć zgorszenia, nie przytaczamy innych bluźnierstw przezeń pisanych. W tym wypadku powtórzyła się chwila odkupienia na górze Kalwaryi, gdyż tam także na widok rozpiętego na krzyżu Chrystusa jeden łotr się nawrócił, a drugi bluźnił. Artykuł ów, nie wiedzieć z jakiego powodu dopiero po 6-ciu dniach zabroniła prokuratorya państwa rozszerzać, i ostatek numerów gazety skonfiskowała.

Trzeba było, by katolickie pismo „Głos narodu“ sprawę tę poruszyło, co nie pozostało bez skutku, gdyż winnych Sąd karny pociągnął do odpowiedzialności. Oburzenie w mieście było ogólne. Dość wspomnieć, że katolicy zagrozili restauratorom prenumerującym ową gazetę, że przestaną uczęszczać do tych restauracyj, w których ów dziennik żydowski będzie się znajdował.

Czekano następnie wyroku sądowego, myślano, że obrażonemu P. Bogu i wierzącym w Niego stanie się zadość. Sądzono i całkiem słusznie miano prawo żądać tego, by katolicy choć o tyle mieli ochronę ze strony prawa, by ich uczucia święte nie były znieważane.

Rozprawa odbyła się w dniach 12 i 13 b. m. przed sądem przysięgłych. Znalazł się obrońca oskarżonego niejaki Dr. Sumper ze Lwowa, jak się zdaje, nie żyd, był także obrońca niby redaktora owej gazety Dr. Abłamowicz wyznania katolickiego. Ławę przysięgłych zasiedli po większej części chrześcijanie, tak przynajmniej z nazwisk owych panów sądzićby można. By zapobiedz zgorszeniu, zarządził trybunał sądu, by rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a obrońca redaktora podpisującego ów dziennik zawezwał na mężów zaufania: adwokata Gossa żyda, jakiegoś pana Baudouin de Courtenay *(Czytaj Boudę de Kurtene),* niewiadomo nam jakiej religii, zawezwał wreszcie pan obrońca na męża zaufania nie męża, lecz panią Bujwidową, którą skwapliwie szukał po sali żydek Feldman (właściwy redaktor onego żydowskiego pisma). Dla objaśnienia dodajemy, że na mężów zaufania, wybiera obrońca takie osoby, które mu na rękę. Jaki był przebieg owych rozpraw, to tajemnica. Żydzi piszą, że obaj obrońcy spisali się dzielnie w obronie bluźniercy. Koniec zaś był taki, **że sędziowie przysięgli jednozgodnie uwolnili Górskiego** od zarzutu bluźnierstwa, a tylko 5 głosami tak a nie 7 od zarzutu od usiłowania poniżenia religii katolickiej.

Cóż my na to? Sądów przysięgłych krytykować

nam nie wolno, bo za to koza. — Ale wiemy dobrze o tem, że oprócz sądów ludzkich jest **sąd Boży**, najsprawiedliwszy i zarazem najpewniejszy. Sąd i karę Pan Bóg sam uczynić potrafi i uczyni, ale obrażone uczucia nasze najświętsze pozostaną nieuspokojone, owszem w najwyższym stopniu podrażnione.

Prócz prawa ludzkiego, chwiejnego, ułomnego, jest prawo Boże, którego nie wolno ani poszczególnym ludziom, ani rządom naruszać. Wszelkie prawo ludzkie o tyle ma siły i powagi, o ile opiera się na prawie Bożem. Jakąż powagę może mieć przysięga przed wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego odebrana, jeżeli bezkarnie wolno Chrystusowi bluźnić?

Jakże dziwnym wydaje się przebieg rozprawy! Trybunał sądowy uznaje za konieczne, zarządzić rozprawę tajną, by publiczność uchronić od zgorszenia. Sąd przysięgłych zaś, uwalnia od winy tych, którzy to zgorszenie sieją! **Cóż nam pokrzywdzonym pozostaje do czynienia?**

Oto chronić się przed tą zgnilizną moralną przez żydów szerzoną. **Nie czytać tych pism, owszem zewsząd je wyrzucać.** Od żydów stronić, choć ich nie prześladować, bo miłość bliźniego na to nie pozwala, i przez to okażmy im wyższość religii naszej. Za zniewagę wyrządzęną przez zbłąkanych pismaków, starać się przebłagać Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Żądać wreszcie od katolickich posłów naszych, by poruszyli jak najprędzej sprawę ochrony wiary św. przed bluźnierstwami żydów i niedowiarków.

Poturbują gdzieś żydów choć z ich winy, sami katolicy jak n. p. Abrahamowicz wnosi na gwałt interpelacye w Radzie państwa, mimo że tego wcale nie potrzeba, bo przecież władze natychmiast czynią co do nich należy. Obrazi ktoś, choć nie wprost Monarchę, w tej chwili wsadzają go do więzienia i całkiem słusznie. Niechby ktoś odważył się obrazić Kościuszkę, Mickiewicza lub innego męża, którego naród czcią otacza, a znalazłby już nie od sądu, ale od całego społeczeństwa należytą odprawę.

Ludzie więc mają obronę, nie wolno ich krzywdzić, znieważać. — Czyż Ten, który Panem świata całego, czyż król ponad wszelkie trony i trybunały, nie znajdzie u swych podwładnych i u swych dzieci obrony czci, jaka się Mu jako Bogu należy?

W sprawie asekuracyi włościan na życie.

Między wieloma sprawami ekonomicznemi, jakie w ostatnich czasach zjawiły się u nas „na stole“, powstała także myśl zachęcenia włościan do asekurowania życia. Jak z rogu obfitości posypały się broszury, artykuły, ogłoszenia itp., wykazujące pożyteczność i konieczność tego środka zabezpieczenia się od nędzy materyalnej na własne stare lata, lub pozostałej po zmarłym rodziny, a namowy te tak wydają się poważne i przekonywające, że przynajmniej niektóre z nich powtórzyć tu i zastanowić się nad niemi musimy.

Zwolennicy asekuracyi życiowej przedewszystkiem starają się wpoić to przekonanie, że pobudką do asekurowania życia jest wzgląd na zły stan ekonomiczny społeczeństwa, a zastosowując to do stanu włościańskiego, w pewnem miejscu czytamy takie naprzykład zdania:

„Stan ekonomiczny naszego włościaństwa dawno już jest niedobry i wciąż się pogarsza“.

„Żaden środek (ratunkowy), choćby jak mały, nie powinien być pominięty, a trzeba przy tem uwzględnić naturę naszego chłopa, bo i w niej, a nie tylko w zewnętrznych okolicznościach, tkwi sporo przyczyn nędzy na wsi“.

„Lud nasz trzeba zaprawiać do myślenia o dzieciach i o własnej starości, a zatem przezorności uczyć go i oszczędności“.

„Stały brak gotówki zaoszczędzonego grosza, to jest, między innemi przyczynami nędzy, jedna z głównych“ itd.

Wszystkim więc tym i tym podobnym nieszczęściom ma zaradzić asekuracya życia włościanina, do której następnie przykładami korzyści niewątpliwych tak namawiają:

„Włościanin, ubezpieczywszy się w krakowskiem Towarzystwie w 25 roku życia na 200 złr. *płatne po jego śmierci*, płaci premii półrocznej 2 złr. 17 cnt.“.

„Włościanin, ubezpieczywszy się w krakowskiem Towarzystwie w 25 roku życia na 200 złr., *jeżeli chce sam otrzymać 200 złr. po skończeniu 65 roku życia*, płaci półrocznie 4 złr. 60 cnt.“ itd.

Przypatrzmy się więc bliżej tym pobudkom.

Co do przytoczonych wyżej pobudek ogólnych, to zebrawszy je w jedno, wypada, że asekuracya życia ogólny stan ekonomiczny społeczeństwa *poprawi*.

Postarajmy się więc wytłómaczyć sobie, jakim się to odbędzie sposobem, a dojść do tego możemy w drodze bardzo krótkiej. Oczywiście, mówić będziemy o ogólnym bycie całego społeczeństwa, bo tylko z ogólnego stanowiska podobne sprawy dla kraju oceniać należy. Dajmy więc małe wyjaśnienie sprawy asekuracyi życiowej:

— Co to właściwie jest asekuracya życia?

— Jest to umówione *wynagrodzenie* na wypadek śmierci, na wypadek dożycia do pewnego umówionego terminu lub nareszcie na wypadek dotrzymania innych warunków asekuracyi życiowych.

— Skądże to *wynagrodzenie* asekurowanemu wypłacanem bywa?

— Z kasy asekuracyjnej.

— A kasa asekuracyjna skąd takowe czerpie?

— Z opłat tych asekurowanych, którzy: albo żyją tak długo, że w ciągu tego życia zapłacą do kasy nierównie więcej, jak ich pośmiertne *wynagrodzenie* wynosi; albo, którzy przed upływem terminu umówionego przestali opłacać wkładki asekuracyjne, skutkiem czego takowe pozostały własnością kasy; albo, którzy jakichkolwiek innych warunków w ciągu trwania umowy nie dotrzymali i przez to prawo do swoich wkładek, lub do doczekanego wynagrodzenia utracili (np. do odbioru wynagrodzenia *nie przedłożyli*

metryki), no i nareszcie z procentów od tych wkładek asekuracyjnych, które kasa asekuracyjna otrzymała.

— Ależ procentowanie wkładek nie jest rzeczą asekuracyi jako takiej, jest to manipulacya czysto bankowa, z pojęciem o asekuracyi nic wspólnego nie mająca, my zaś rozbieramy *samą asekuracyę* i chcemy wiedzieć, *co ona robi* dla poprawienia bytu ekonomicznego społeczeństwa?

— Sama asekuracya bez domieszki bankowej, o jakiej przed chwilą wspomniano, jest to proste przelewanie funduszów z rąk do rąk: bierze od tych, którzy wkładki asekuracyjne płacą, a daje tym, którzy do brania prawa nabywają; cała *jej robota* tylko na tem polega *wyłącznie*.

— Więc asekuracya, jako taka, nic nowego nie wytwarza, czyli nie produkuje i nic samodzielnie nie przysparza?

— Zgoła nic; przeciwnie, ona zabiera od społeczeństwa tę poważną ilość ludzi, którzy jej potrzebni do sprawowania urzędów tych przelewaczy asekuracyjnych, a którzy na coś rzeczywiście produktywnego przydaćby się mogli. Całe zastępy dyrektorów, urzędników, agentów, likwidatorów i agitatorów zajęci są li tylko rozrachowywaniem pieniędzy z rąk do rąk przechodzących, a których to pieniędzy w społeczeństwie za ich współdziałaniem lub pośrednictwem nie tylko że nie przybywa, lecz przeciwnie ubywa, bo sporo zostaje w ich rękach pod tytułami płac, honoraryów, dywidend itp.

— Więc takim sposobem asekuracya życiowa właściwie stratę dla społeczeństwa a nie korzyść przynosi?

— Najoczywiściej!

— Skądże zjawiło się twierdzenie o poprawieniu bytu ekonomicznego społeczeństwa przez asekuracyę życia?

— Z chęci stworzenia zakładu, któremu nie dobro ogólne, lecz tylko dobro wybranych jednostek na sercu leży.

— Jakich jednostek? Czy tych, które się asekurują, czy też tych, które asekuracyą rządzą?

— Oczywiście, że tych ostatnich.

— A jednostki asekurujące się, czy także tracą tak samo, jak traci ogół społeczeństwa na sprawie asekuracyi życiowej?

— Nie zupełnie tak, ale również *przeważnie tracą*. Zaraz to się wyjaśni:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Święta Wielkanocne i przyszłe a niedalekie odwiedziny monarchów, wstrzymują na teraz leniwie toczące się dyplomatyczne sprawy koło uspokojenia Krety, aby potem tem prędzej się skończył ten wstęp do dalszego działania mocarstw na Wschodzie. Tem trudniejsza jest teraz ufność do tego działania, im więcej urok zgody państw europejskich w sprawie Krety znika. Rzecz się wyjaśnia w tym kierunku coraz bardziej, że nie chodzi o samą tę wyspę, ani o samo posunięcie granic Grecyi, ale o wpływ wielkiego mocarstwa, które za nią stoi. Czuć rękę sprawcy, ale jej widzieć nie można. Można atoli coś sądzić z tego, co się dzieje. Oto Turcya zrywa się nagle jakby z uśpienia, któremu pod wpływem ufności do mocarstw dała się owładnąć — zdradza nieufność w ich zamiary; nie chce nic tracić na tem, że ktoś wbrew jej woli podjął się pomagać jej w gospodarstwie domowem — nie chce gubernatora narzuconego przez mocarstwa — chce końca tej niepowołanej opieki nad sobą. Któż to doradza Turcyi, jeżli nie taki, co pragnie, aby się nikt więcej prócz niego nie mięszał do tej sprawy, aby Grecya mogła się sama rozprawić i oczywiście, żeby się tak stało jak w Chinach z Japonią. Stąd pochodzi, że lada chwila może wybuchnąć wojna z Turcyą w oczach „koncertu europejskiego“, czyli tej wielkiej siły, którą pierwsze mocarstwa chciały zaimponować światu. I nadal tedy będą się dyplomaci trącać kielichem pokoju — ale tylko jedną ręką i to może lewą — druga musi być ukryta i do ważniejszych przeznaczona rzeczy, które są bardzo drażliwej natury. Dla tego to ujmowanie się za ofiarami tych wypadków wkracza w dziedzinę będącą po za granicami współczucia chrześcijańskiego. Próżno dzienniki włoskie wyrzucały stolicy św., że nie okazuje chrześcijanom na Krecie tej opieki, co Ormianom w Azyi. Jeżli wpływ Ojca św. wiele znaczy u W. Porty, która katolikom użycza większej wolności, jak niejedno niby chrześcijańskie państwo — to w tych warunkach nie mógł doprowadzić do pożądanego celu t. j. nakłonienia sułtana do życzeń Grecyi. Działanie Kościoła nie może iść drogami dyplomacyi w tej sprawie jednakiemi. Lecz rzecz to pewna, że nie jedna wojna alboby się wcale nie zaczęła albo prędzej skończyła, jak n. p. dogorywająca walka Hiszpanów na Kubie, gdyby w tem, ale nie w innem, naśladowano żelaznego ongi księcia, gdy skłonił się Papieżowi pokornie, prosząc o pośrednictwo.

ROZMAITOŚCI.

Misye odbyte w kościołach krakowskich podczas wielkiego postu powiodły się świetnie. Tłumy ludn, różnych stanów korzystały z nauk udzielanych przez księży misyonarzy. Najwspanialej wypadła misya w kościele Najśw. Panny Maryi. Każdej nanki słuchało po kilka tysięcy ludzi, nie zważając na ścisk jaki tam panował. Ks. Łubieński Redemptorysta porywał słuchaczy swą wymową i ściągał do kościoła i na nauki nawet tych, którzy kiedyindziej mało się tam ukazują, konfesyonały cały czas misyjny były w oblężeniu. Nader wspaniałe było nabożeństwo końcowe, które odprawił sam Najprzewielebniejszy książę Bisknp. Nie pamiętają tak licznego zgromadzenia wiernych, dość nadmienić, że połamano przez natłok jednę marmurową a trzy dębowe ławki. Podniosły był widok procesyi z Najśw. Sakramentem, a koroną tego Bożego iście dzieła były słowa naszego Arcypasterza. Książę Biskup na pamiątkę tych misyi zalecił dwie rzeczy: 1) By w rodzinach katolickich odmawiano wspólnie przynajmniej wieczorne modlitwy; 2) By święcono dnie świąteczne, wstrzymując się nie tylko od wszelkiej pracy, ale także od wszelkiego knpna i

sprzedaży. Zachęcał wreszcie do wpisywania się do bractwa wstrzemięźliwości. Za to dzieło odnowienia ducha najpierw Panu Bogu niech będą dzięki. — Najprzewiel. Księciu Biskupowi, który zarządził od dawna potrzebne ćwiczenia duchowne, księżom misyonarzom za niestrudzoną a ciężką pracę, wreszcie rządcom kościołów za ich pracę i ofiarność serdeczne „Bóg zapłać!“ Da Bóg doczekać, na przyszły rok XX. Redemptoryści na prośbę ks. Infułata Krzemieńskiego ponowią swe nauki w kościele Maryackim.

Szkoła rolnicza w Jagielnicy. W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1897 8 z dniem 1 lipca rb. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Kółka rolnicze. Przy organizacyi biura Kółek rolniczych Rada nadzorcza mianowała dyrektorem dotychczasowego sekretarza, p. Ludwika Zielonkę.

Walne zebranie delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w tym roku w Nowym Sączu.

Zaburzenia wywołane przez żydów w Chodorowie. W Chodorowie w powiecie bóbreckim przyszło do zatargu między miejscowymi żydami a zatrudnionymi tamże robotnikami mazurskimi. Poczęto wybijać okna w mieszkaniach żydowskich. Żandarmeryi i namowom inteligencji powiodło się uspokoić tłumy wzburzone. W poniedziałek rano zajścia powtórzyły się, wybijano szyby i drzwi, łamano sprzęty i niszczono towar żydów, którzy kryli się po piwnicach, a rodziny wyprawiali z domu. Przybyły komisarz starostwa bóbreckiego uspokoił tłumy i wyprawił za miasto. Ponieważ groził jednak nowy napad, przeto zażądał z Rohatyna dragonów.

Po południu przybył starosta. Nagle na krzyk, że żyd robotnikowi rozbił siekierą głowę, wtargnął tłum, przełamał kordon żandarmerji i na rynku powtórzyły się ekscesy. Znowu powiodło się perswazjami zapobiedz gorszym zajściom i skłonić robotników do rozejścia się. Wieczorem przybył oddział dragonów z Rohatyna, w nocy kompanja wojska ze Lwowa, w krótce nastąpi spokój.

Szkody w domach i składach żydowskich są znaczne. Po stronie żydów i robotników kilka osób lekko ranionych. Przyczyna rozruchu leżała po stronie żydów. Robotników mazurskich, „barabami“ zwanych, a wyzyskiwanych już przez przedsiębiorców, ssali żydzi chorodowscy jak pijawki! Blisko 1.000 ludzi musiało niemal cały swój zarobek oddawać żydom, otrzymując w zamian liche mieszkania, nikczemną strawę i rozcieńczoną wódkę. Przytem żydzi oszukiwali ich na różne inne jeszcze sposoby. Bezpośredni powód do zajścia dał rzeźnik żydowski Strauchler, wielki awanturnik który uderzył w twarz i rzucił w błoto „barabę“ za to, iż ten biedak miał się żenić z żydóweczką, chcącą przejść dlań na katolicyzm, a którą żydzi chorodowscy potajemnie z miasta wywieźli. Zagrzany przykładem Strauchlera, inny żydowin, ciął drugiego mazura toporem w głowę. Żydzi poczęli wywijać orczykami i sztabami żelaznemi i wówczas dopiero mazurzy poszli na nich... Dobytek chrześciański szanowano; żaden robotnik nie splamił się rabunkiem lub kradzieżą; żadnego też nie uwięziono. Do sądu odstawiono tylko zaczepnika Strauchlera i jego uzbrojonego toporem towarzysza... Teraz wszyscy robotnicy są przy robocie, a wiadomo, iż robią jak woły!

Zapomogi dla zubożałych włościan, z fundacyi Edwarda Lewińskiego postanowił Wydział krajowy w roku bieżącym rozdać w powiecie nowotarskim. Do rozdziału przypada kwota 1.350 złotych. Według brzmienia zapisu, wsparcie nie może wynosić mniej aniżeli 50 złotych, nie wyżej zaś aniżeli 100 złotych, wnioski zaś w tym kierunku przedstawi Wydział krajowy, zasięgnąwszy zdania miejscowych proboszczów. Od czasu wejścia w życie tej fundacyi, to jest od roku 1883, jest to z kolei 15-ty powiat, któremu dostają się te wsparcia. Dotąd obdarzono powiaty: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Rohatyn, Wieliczka, Borszczów, Brzozów, Ropczyce i Przymyślany.

Nowa szkoła szewska powstanie w Dobczycach (pow. wielicki), a to z uchwały Wydziału krajowego na przedstawienie Rady gminnej Dobczyc i na poparcie Rady powiatowej wielickiej. Gmina dostarcza szkole bezpłatnie potrzebnego umieszczenia, opału, oświetlenia i usługi. Szkoły takie istnieją w Uhrynowie, Witkowie i Starym Sączu. Daj Boże, aby ich było więcej!

O urządzaniu mleczarń wiejskich wydał znakomite dziełko ks. Władysław Naturski, kierownik mleczarni w Łękach pod Tarnowem. W książeczce tej, napisanej jasno i zrozumiale, a przystępnej dla każdego, znajdzie mały i wielki rolnik rady skuteczne, jakim sposobem można z nabiału wyciągnąć jak największe korzyści. Dziełko to powinien odczytać każdy ziemianin w kraju i rozpatrzeć się w stosunkach swojej okolicy, aby sobie wyrobić jasne zdanie, czyby i jego wioska lub okolica nie nadawała się do założenia mleczarni. Jeżeli ks. Naturski, pełniący obowiązki kapłana przy dość wielkiej parafii, znalazł nietylko czas, wolę i zdolności do zajęcia się wiejską mleczarnią, ale nadto doprowadził do takiej praktycznej znajomości mleczarstwa, iż spotkało go ze strony c. k. Towarzystwa rolniczego zaszczytne wezwanie do napisania popularnego dziełka o wiejskich mleczarniach, to któżby jeszcze mógł się wymawiać, że nie jest zdolnym do tego rodzaju pracy? *(Ziemia).*

Sprzedaż otrąb. C. i k. magazyn dla zaopatrzenia wojska w Przemyślu ogłasza, że za zezwoleniem c. i k. ministerstwa wojny sprzedawać może otręby stowarzyszeniom rolniczym, rolnikom i gminom po zniżonej cenie 3 złr. 06 ct. za 100 Kg. Chcący kupować otręby zechcą się zgłosić wprost do zarządu wymienionego magazynu najpóźniej do 18 kwietnia b. r.

Skutki braku oświaty. Do kuśnierza Szymańskiego w miasteczku Sawinie w powiecie chełmskim (Król. Polskie) przyszedł na początku zeszłego miesiąca jakiś przybłęda, prosząc o nocleg. Mówił, że jest w podróży, że jedzie popierać jakieś ważne sprawy i niejednemu może oddać przysługę, gdyż ma wstęp do wielu możnych osób. „Ot i teraz — mówił — robią spis ludności, aby wiedzieć, ile jest szlachty, a ilu włościan i mieszczan, bo rząd ma nadawać grunta i udzielać zapomóg. Gdyby kto chciał, tobym mu napisał taką prośbę, że dostałby grunta najlepsze i w miejscu najdogodniejszem dla siebie. Ale trzeba będzie się spieszyć, bo prawo będzie niezadługo wydane“. Szymański ofiarował gościowi nocleg, a nazajutrz powiedział kilku zajomym o tem, co słyszał. Ci powtórzyli innym, a w parę godzin zrobił się w domu kuśnierza tłok, jak w kościele. Ludziska całowali przybłędę po rękach i prosili o napisanie próśb. Ale on zapowiedział odrazu, że darmo nie może czasu tracić i tylko temu napisze, kto rubla na stół położy. Posypały się zaraz ruble i trzyrublówki, a jeden zamożniejszy mieszczanin zapłacił aż 10 rubli, żeby tylko mieć prośbę „skutecznie“ napisaną. Nieznajomy smarował piórem po papierze, a ludzie wtykali mu do rąk pieniądze. Do wieczora zebrał podobno 130 rubli. Obłowiwszy się, poprosił o furmankę i kazał się cichaczem w nocy wywieźć z miasta, prośby zaś polecił przesłać do Warszawy na ręce niby jakiegoś księdza, którego pewnie niema na świecie. Mieszczanie uradzili wyprawić z tem poselstwem jednego z pomiędzy siebie. Wybrali więc takiego, co zwiedził kawałek świata i uchodził niby za roztropniejszego od innych. Złożyli mu na drogę 75 rubli i wyprawili z prośbami do Warszawy. Ale poseł zawiódł haniebnie zaufanie tych, co go obrali. Zamiast do Warszawy, pojechał do Lublina, a wiedząc, że te prośby nikomu nic nie przyniosą, rzucił je w kąt, za pieniądze zaś otrzymane na koszta, kupił sobie palto. Potem wrócił z dobrą miną do domu, mówiąc, że prośby doręczył, komu należało. Na dowód pokazywał niby pokwitowanie od tego, co miał prośby odebrać. Ale wkrótce wykryło się, że mu jakiś żyd ten szpargał napisał. Teraz wszyscy, co się starali o „grunta“, wstydzą się tego i żałują, że tyle pieniędzy w błoto wyrzucili.

Posłowi socyaliście Daszyńskiemu wytoczyła prokuratorya w Krakowie 9 procesów politycznych (o zbrodnię za-

kłócenia spokoju publicznego, o podburzanie przeciw rządowi, o podburzanie przeciw klasom społecznym i o rozszerzanie zakazanych druków). Od kogóż pochodzą owe nadużycia wyborcze, o które tyle hałasu narobił w Radzie Państwa pan poseł Ignacy?

Oszustwa żydów galicyjskich szkodzą produkcyi i wywozowi masła galicyjskiego, wskutek czego cierpi i ten drobny przemysł, który stanowi u gospodarzy wielkich czy małych ważne źródło dochodów. Pisma peryodyczne w Lipsku postanowiły nie ogłaszać podaży masła galicyjskiego, ponieważ wielu zgłaszających się na podstawie odnośnych ogłoszeń, poniosło wielkie straty, padło ofiarą karygodnego oszustwa żydowskiego. *(Echo Przemyskie).*

Ofiary loteryi. Napróżno starają się w Radzie Państwa o zniesienie loteryi liczbowej, która bez ustanku pochłania liczne ofiary mienia, iż nie podobna wiedzieć o wszystkich, zaledwie wyjątkowe czyny dostają się do publicznej wiadomości. Pisma lwowskie donoszą o dwu tego rodzaju ofiarach loteryi. Jan Krawiec, robotnik przy jednym z browarów lwowskich, wygrał paręset złr. na loteryi i z wielkiej radości począł hulać, racząc każdego, kto mu się nawinął, i pił bez miłosierdzia. Pijanego na śmierć prawie, przywieziono Krawca do policyi 2. b. m. Z wygranych pieniędzy znaleziono przy nim jeszcze 140 złr.

Antoni Konieczny, służący przy gimnazyum, przegrawszy wszystko co miał, pożyczał od profesorów gimnazyalnych, a gdy pożyczone kwoty wzrosły do kilkuset złr., Konieczny ulotnił się bez śladu. Prawdopodobnie odebrał sobie życie.

Szkoła kamieniarska w Krzeszowicach. Komisya dla spraw przemysłowych postanowiła udać stę do rządu z prośbą o utworzenie i wyposażenie szkoły kamieniarskiej w Krzeszowicach, gdzie znajdują się obfite pokłady marmuru. Szkoła kamieniarska mieć będzie na celu wykształcenie zdolnych kamieniarzy krajowych, którzy potrzebni będą niebawem przy odnowieniu zamku królewskiego na Wawelu. Tak więc nasi ludzie zastąpiliby sprowadzanych często, a droższych obcych.

We Lwowie otwartą została bezpłatna szkoła niedzielna dla nieumiejących czytać i pisać osób dorosłych (analfabetów). Koszta szkoły tej poniesie ze swojej szkatuły lwowska Rada miejska.

Chrześciańsko-katoliccy dzeirżawcy ziemi przemyskiej i rzeszowskiej zawiązali towarzystwo, którego głównym celem ma być ratowanie dotkniętych klęskami dzierżawców, w razie śmierci zaś członka, zaopiekowanie się wdową i sierotami. Szczęść im Boże!

Prezydent Wiednia, dr. Strobach zrezygnował. a jego miejsce ma zająć dr. Lueger.

Szkoły wyznaniowe chrześciańskie otrzyma wkrótce Austrya dolna, wskutek tego radość ogromna panuje wśród ludności tej prowincyi.

Jeszcze bicie żydów. W Dolinach ludność chrześcijańska, doprowadzona do ostateczności przez żydów, za przykładem braci z Chodorowa, urządziła na małą skalę obrachunki z żydami. Zaburzenia skończyły się na połamaniu sprzętów w mieszkaniu karczmarza i wybiciu kilku szyb w innych domach żydowskich. Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmerji przyaresztował 14-tu burzycieli spokoju i odstawił ich do Rohatyna. W Dolinach panuje obecnie spokój.

Miliony z handlu żywym towarem. Abraham Scharffmann, żyd milioner, który zrobił olbrzymi majątek na utrzymywaniu domów rozpusty w przedmieściu Galata w Konstantynopolu, aresztowany został wskutek polecenia rosyjskiego konsulatu. Konsulat oskarża Scharffmanna, że uprowadzić kazał do jednego ze swych zakładów jakieś małoletnie dziecko z Rosji. Scharffmann był już kilkakrotnie więziony ale uwolnił się przekupstwem. Tym razem Scharffmann osadzony został w centralnem więzieniu w Stambule, skąd trudniej będzie mu się wymknąć.

Za 10 rubli wyzuty z majątku. Wydział sądu okręgowego z Radomia (Król. Pol.) przybywszy do Sandomierza, sądził tam w dniu 16 marca różne sprawy, a między innemi i lichwiarza Dawida Wajsbluma. Lichwiarz pożyczył w roku 1889 włościaninowi Pirowskiemu 10 rubli. Gdy na czas oznaczony procentu dłużnik nie opłacił, a samej pożyczki zwrócić nie mógł, musiał dać nowe zobowiązanie na piśmie zrobionem u rejenta. W zobowiązaniu tem dług dawniejszy zapisany był po dodaniu do niego wielkich procentów. Wyglądało więc tak, jakby Pirowski otrzymał od Wajsbluma nie 10, ale daleko więcej rubli. Skoro zaś małego długu nie potrafił wypłacić, tem bardziej nie mógł potem z większego się uiścić. I przy nowym terminie lichwiarz wytargowywał u niego zobowiązanie jeszcze większe. Powtarzało się to przez lat kilka, dług coraz wzrastał i doszedł aż do rubli 1038 (tysiąc i trzydzieści ośm rubli). Niepodobna nawet zrozumieć, jakim sposobem w ciągu tych kilku lat z dziesięciu rubli pożyczonych urósł dług aż sto razy zgórą tak wielki. Ale dłużnik był w łapach lichwiarza i wkońcu został wyzuty z całego mienia, bo osadę jego za ten dług sprzedano na licytacyi. Szczęściem jednak znalazły się jakieś dowody przeciwko lichwiarzowi i teraz sąd skazał go na karę ośmiu miesięcy więzienia i na zwrócenie pokrzywdzonemu włościaninowi 650 rubli.

Sposób odróżniania masła od margaryny jest bardzo prosty. Niesfałszowane masło stopnieje w szklance, będzie jasnem i zupełnie przejrzystem, margaryna zaś w ten sam sposób stopiona, da płyn nieprzejrzysty i mleczny.

HUMOR.

Żandarm (spotykając złodzieja z ukradzioną parą nowych butów). Oho, Kuba skąd to macie te buty?

Kuba. A no, kupiłem je sobie.

Żandarm. A cóż one kosztują?

Kuba. A no, o to się nie pytałem.

Na poczcie. Ten list jest za ciężki, potrzeba jeszcze jednę markę przylepić.

Wojtek. O, o, o! Co też pan gada! A dyć jak się druga marka przylepi, to list będzie jeszcze cięższy!

Jak zabić wilka? Najprostszy sposób zabicia wilka: skoro wilk z rozdziawioną paszczą rzuci się na ciebie, wpakuj mu rękę w gardło, i to tak głęboko, ażebyś dosięgnął aż do ogona. Uchwyć mocno za ogon, pociągnij jeszcze mocniej, a wtedy przewrócisz wilka na lewą stronę jak pończochę — ot i cała robota.

Kalendarz kościelny.

16. *Wielki Piątek.* Św. Lamberta męcz. — 17. *Wielka Sobota.* Św. Rudolfa bisk. — 18. **Niedziela Wielkanocna.** Św. Apoloniusza. — 19. **Poniedziałek Wielk.** Św. Jerzego. — 20. Wtorek. Św. Agnieszki z Polski. — 21. Środa. Św. Anzelma bisk. — 22. Czwartek. Św. Sotera i Kaja mm. — 23. Piątek. Św. Wojciecha arcybisk. — 24. Sobota. Św. Jerzego m. i Saby. — 25. **Niedziela I po Wielk.** Św. Marka ewan.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 17. o godz. 7. min. 25 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę biała 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. 0o Jęczmień browarny 6·20 do 7·20.— Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8d· Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.